



## Jak walczyć z dywersją Nauka Tarnowa. Mosty, tory, fabryki, bakterie

Pułkownik Roman Umiastowski wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia pogadankę dla żołnierzy o dywersji:

Słuchajcie, żołnierze wojsk lądowych, morskich i powietrznych. Na dworcu w Tarnowie, w mieście liczącym 45 tysięcy mieszkańców, a położonym w pobliżu Krakowa nastąpił wybuch<sup>1</sup>. Część dworca została zniszczona. Co to było? Dlaczego się tak stało?

Pewnego dnia od strony Krakowa przyjechał pasażer. Był to człowiek niezbyt stary, niezbyt młody, o nalanej twarzy, jasny blondyn w szarym ubraniu i wyszarzanym miękkim kapeluszu. Według innych opowiadań był to dwudziestokilkuletni mężczyzna, a według jeszcze innych była to młoda kobieta. Pasażer ten miał ze sobą dwie walizki, musiały być ciężkie, bo ugiął się pod nimi. Bagażowy chciał mu je zanieść, lecz ten nie zgodził się. Bagażowy mruknął coś z niechęcią pod nosem i odszedł. Pasażer zaś sam doniósł walizy do przechowalni bagażu i oddał je Stanisławie Kołoskiej, robotnicy przyjmującej rzeczy na przechowanie. Otrzymawszy kwit, nieznajomy odszedł pozornie z całym spokojem, lecz kto byłby się bliżej przypatrzył, dostrzegłby, że ręce mu drżą.

Za dziesięć minut nadszedł pośpieszny do Katowic i nieznajomy, nie wykupując biletu, wszedł do wagonu. W pociągu jakaś panienska wyglądająca przez okno, widząc wsiadającego, wyszła na korytarz i gdy on przechodził, podała mu bilet wykupiony na stacji Przemyśl.

Zajrzyjmy do pozostawionych w przechowalni waliz. Każdy z nas zdziwiłby się, widząc tam tylko puszki konserw, lecz gdybyśmy otworzyli którąś z nich, cóż w niej jest? – szara, nieokreślonego koloru masa. Saper powiedziałby od razu – dynamit. W drugiej puszcze nitrogliceryna, materiały wybuchowe. W jednej z puszek, owinięty filcem czy też watą dla zagłuszenia, cykał przyrząd zegarowy nastawiony na godzinę, gdy na dworzec przychodzą pociągi z Krakowa i od strony Lwowa. Zamachowiec, nie podejrzewany przez nikogo, odjechał. Wybuch zniszczył część dworca, zawalił sklepienie, zginęło dziewiętnaście osób, sami robotnicy i robotnice, jedna nauczycielka i jedno dwuletnie dziecko.

Tak wygląda robota niemiecka. Agent, który jej dokonał, w tym czasie już dawno był za granicą.

Tak wygląda dobra robota niemiecka. Jeszcze nieprzyjaciel nie wypowiedział wojny, a już zabijał nas we własnym domu. Szanujemy każdego żołnierza, który wychodzi na pole z bronią w reku i który na nasze strzały odpowiada strzałami, lecz każdy człowiek gardzi kanałą, która zaczyna walkę od skrytobójczego zabijania dzieci i bezbronnych.

<sup>1</sup> <http://histmag.org/Przedwrzesniowy-atak.-Zamach-na-dworcu-kolejowym-w-Tarnowie-28.08.1939-7014>

Zamach w Tarnowie nie jest jedynym zamachem wykonanym w Polsce przez agentów niemieckich. Na torze pod Nowym Sączem znaleziono pocisk, aresztowano kilkudziesięciu Niemców, którzy mieli u siebie bomby zegarowe dla przygotowania nowych zamachów. Agenci ci dokonali między innymi szeregu zamachów na domy organizacji, aby dowieść świata, że to my – Polacy – ich niszczymy.

## TRZEBA SIĘ BRONIĆ

Żołnierze, nic nie pomoże nasze oburzenie i nasz gniew, albo czyjeś narzekanie i gadanie. Należy się bronić, trzeba walczyć z dywersją, bo tak nazywamy działania wroga na naszych tyłach przy pomocy zamachów, a ludzi, którzy to czynią – dywersantami.

Dywersanci bądź przychodzą z zagranicy, bądź też, jak stwierdzono – są to Niemcy u nas zamieszkali, dobrze obznajmieni z naszym życiem, ci, którzy jedzą chleb ze zboża wyrosłego na naszych polach. Bo gadu krzyżackiego, jak mówi poeta – „nie ugłaszce nikt ni gościna, ni prośbą, ni dary”<sup>1</sup>. Ci tutejsi dywersanci po dokonaniu zamachu wracają do swoich domów i wykryć ich nie tak łatwo.

Co mogą dywersanci zrobić, gdzie, w jakich miejscach dokonywać zamachu? Czego powinniśmy strzec?

Przede wszystkim dywersja uderza na linie kolejowe. Należy więc strzec dworców, przychodzić z pomocą straży kolejowej i wskazywać podejrzanych podróżnych tej straży albo konduktorom, ci mają prawo dokonywać rewizji. Na dworcach już zniesiono w Polsce przechowalnie bagażu i niechaj nikt od ludzi nieznanomych nie przyjmuje rzeczy na przechowanie, nie upewniwszy się, co jest w środku.

Dywersant może również zostawić walizę z materiałem wybuchowym w pociągu i wyjść wcześniej na którejś stacji.

Żołnierze, uprzedzajcie wszystkich. Przechodzenie po torach kolejowych jest wzbronione, straż kolejowa ma prawo strzelać bez ostrzeżenia do przekraczających ten zakaz. Dywersant niemiecki może zostawić pocisk na szynie lub podkopać dołek i wsadzić pod szynę pocisk, wybuchnie w chwili, gdy naciśnie koło [przejeżdżającej] lokomotywy. Wtedy katastrofa gotowa. Ulubionym miejscem takiej dywersji będzie most lub nasyp.

Mosty i tory są strzeżone, lecz należy pouczać, że wszyscy muszą tak samo zwracać uwagę na ludzi nieznanomych w okolicy, a kręcących się przy torach. W razie czego zatrzymywać ich, oddawać w ręce policji, straży kolejowej lub najbliższego sołtysa. Zniszczenie, a jeszcze więcej wykolejenie pociągu może zatarasować tor i przerwać ruch na kilka godzin, wtedy, kiedy on będzie nam pilnie potrzebny. Tak samo należy pilnować sieci telegraficznych i telefonicznych, każdy włączący na słup jest podejrzany, każdy rzucający kamienie na izolatory, to jest porcelanowe lub szklane korki, do których są przyczepione druty lub wycinający drut - jest zbrodniarzem i podlega karze śmierci.

Należy pilnować fabryk, mostów na drogach, sieci elektrycznej i wszystkich tych budowli, które są ważne dla państwa. Nawet zboże na polach znajdujące się na pograniczu niemieckim powinno być strzeżone, bo Niemcy uciekający do Rzeszy podpalają swe gospodarstwa. Równie dobrze mogą podpalać nie swoje.

## WOJNA BAKTERIOLOGICZNA

Czy zamachowiec może działać tylko bombą czy dynamitem? Niekoniecznie. Wiele się mówi o tym, że w przyszłej wojnie nieprzyjaciół będzie używał bakterij chorobotwórczych, czyli będzie rozsiewał zarazę.

Już przed kilku laty pisały dzienniki, że agenci Niemiec dokonali takiej próby w stolicy Francji – Paryżu. W mieście tym znajduje się kolej podziemna. Pociągi chodzą na dużej niskości pod miastem w długich korytarzach, w których dla ułatwienia przewiewu wytwarzany jest umyślnie silny przeciąg. Otóż agenci niemieccy wykorzystali to i na kilku stacjach rozrzucili zarazki, co prawda niezaraźliwe, a później na innych stacjach badali, ile ich się tam przedostało, a także czy w ogóle się przedostały. Okazało się, że nawet dużo. Również istnieje możliwość zatrucia przez nieprzyjaciela wody. Nawet u nas, w Polsce, były takie liczne wypadki gromadnych zachorowań tyfusowych, których wytłumaczyć się nie dało. Studnie były głębokie, z wierzchu zakryte szczelnie, do których nikt się niby dostać nie mógł, a ludzie zapadali na tyfus.

Zatrucie bakteriami tyfusu jest łatwe. Wystarczy do zbiornika wrzucić flaszeczkę z zarazkami i już wszystko gotowe. Setki ludzi, którzy z niego piją wodę, będą chorować. Za wiele ostrożności nigdy tu nie będzie.

Oprócz dywersantów działających przez zamachy skrytobójcze, Niemcy sformowali wiele band dywersyjnych, którzy przychodzą z bronią w rękę z zagranicy i napadają na nasze wsie, fabryki, [przy tym] uprowadzają ludzi.

Policja wykryła ostatnio przy rewizjach składy broni u Niemców na pograniczu i w kraju. Broń ta miała posłużyć dla band sformowanych na miejscu. Ale siła nasza i czujność jest tak wielka, że ani jedna podobna banda nie ośmieliła się tej broni wydobyć z ukrycia i wystąpić. Tym niemniej żołnierze – i wy, rezerwiści, którzy jeszcze nie jesteście w szeregach, i wy wszyscy, którzy mnie słuchacie – czuwajcie. Nieprzyjaciół chce nam zaszkodzić, zabijając żołnierzy nie tylko na froncie, lecz także nasze rodziny w domach. Stary to sposób niemiecki, tak to margraf Gero wymordował podstępem książąt słowiańskich sproszonych na ucztę, tak to Krzyżacy wymordowali polski Gdańsk.

## STRZELAJMY CELNIE, BEZ POŚPIECHU

Dlatego żołnierze, gdy zobaczycie nie tylko żołnierzy niemieckich na ziemi polskiej,

lecz i cywilnych z bronią przekraczających granicę – strzelajcie. Każdy strzał ma być celny. Strzelajcie bez pośpiechu.

## **24-godzinny kurs instruktorek „Opieki nad Dzieckiem” w czasie wojny**

Związek Młodzieży Żeńskiej podaje do wiadomości, że z dn. czwartym września 1939 r. (poniedziałek) rozpoczyna 24-godzinny Kurs Przeszkolenia Instruktorek Opieki nad Dzieckiem w czasie wojny. Wykłady odbywać się będą w godzinach od 18 do 21-ej w lokalu Domu Katolickiego przy ul. Nowogrodzkiej 49.

Zgłoszenia kandydatek mogących się wykazać wykształceniem co najmniej średnim oraz praktyką w dziedzinie wychowania i opieki nad dzieckiem (nauczycielki, wychowawczynie, absolwentki i studentki wydz. humanistycznego, szkół społecznych, kursów dla katechetek i seminariów) przyjmuje sekretariat Kat. Stow. Kobiet przy ul. Nowogrodzkiej 49, pokój 32, II piętro w godz. od 9 rano do 20-ej z niedzielą włącznie.

Akcja Kat[olicka] zwraca się z gorącym apelem do osób przygotowanych i pragnących służyć dziecku polskiemu w czasie wojny do jak najliczniejszego wzięcia udziału w kursie.

## **Zbiórka drzewa do budowy rowów przeciwlotniczych**

Zarząd Zrzeszenia Przemysłu i Handlu Drzewnego w Warszawie zobowiązał wszystkich swych członków do wzięcia udziału w akcji dostarczenia materiałów drzewnych do budowy rowów przeciwlotniczych. Tak samo postąpiło Stowarzyszenie Przemysłowców i Kupców RP, również Związek Lubelsko-Wołyński obejmujący swą akcją miasta: Lublin, Kowel, Równe, Łuck i Sarny.

Największe zapotrzebowanie jest na deski „1 i ½” i „2 i ½”, kopalniaki i słupki. Opinia publiczna powitała z prawdziwym uznaniem akcję producentów i kupców drzewnych. Wzywa się wszystkich tych, którzy jeszcze nie dokonali obowiązku obywatelskiego, aby bezzwłocznie przyłączyli się do grona ofiarodawców.

## **Świetna postawa Warszawiaków w czasie alarmów lotniczych**

W sobotę Warszawa przeżyła drugi dzień alarmów lotniczych.

Lotnicy nieprzyjacielscy sądzili, że korzystając z niskiego pułapu chmur, dostaną się nad stolicę niepostrzeżenie. Jednak – dzięki czujności i wysokiej sprawności naszej obrony przeciwlotniczej – nie udało się to.

Warszawa wykazała doskonałe opanowanie i hart ducha. Ludność szybko oswoiła się z sytuacją i w czasie alarmów zachowywała się wzorowo. Na ryk syren ulice pustoszały

błyskawicznie.

Warszawiacy nie tracili humoru. Jedyne może, co można im zarzucić – to zbyt lekkomyślność i brawura.

## X

Władze OPL miasta apelują do ludności cywilnej stolicy, by nie zapomniła o istniejących i obowiązujących zarządzeniach organów OPL. Należy unikać wszelkich objawów lekkomyślności, co np. obserwowano gdzieś wczoraj, kiedy bezpośrednio po nalocie wroga i ostrzeliwaniu go przez naszą artylerię zbierano odłamki pocisków.

Władze OPL przypominają, iż wśród takich odłamków mogą się jeszcze znajdować zapalniki, które nie wybuchły. Nadto zaś istnieje możliwość, iż odłamki mogą być skażone gazem.

## X

Pierwszy piątkowy alarm – o 5.50 – zastał na ulicach tłumy spieszących do pracy robotników.

Tramwaje i autobusy zatrzymano. Publiczność w całkowitym spokoju schroniła się do bram. Alarm trwał do godziny 6.30.

Drugi nalot – o godz. 7.50-8.15 – zaskoczył idących do biur urzędników. Mimo to – wszystkie biura rozpoczęły pracę z niewielkim tylko opóźnieniem.

Potem – do godz. 17 – odparto jeszcze trzy naloty, odpędzając nieprzyjaciela daleko od granic miasta.

## UWAŻNIE NAKRĘCAĆ TELEFONY

Zwiększona liczba rozmów telefonicznych wywołana jest m. in. dużą liczbą omyłkowych połączeń przez nieuważne nakręcanie numerów. Oprócz ograniczenia rozmów do najniezbędniejszych, wskazane jest dokładne nakręcanie numerów.

Warszawski Dziennik Narodowy, R. 5, 1939, nr 243B

---

<sup>i</sup> Adam Mickiewicz w poemacie „Grażyna”: *Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszczę / Nikt ni gościny, ni prośbę, ni dary!*